

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

DLACZEGO LECISZ NA DRINKA DO WŁOCH

MIMO ŻE CIĘ NA TO NIE STAĆ?



Ironiczny poradnik

dla wszystkich, którzy nie mają pieniędzy, ale mają pomysły

SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Bilet za dziewiętnaście euro i złudzenie taniego życia.....	10
Rozdział 1 - Bilet za dziewiętnaście euro i złudzenie taniego życia.....	17
Rozdział 2 - Godzina czwarta rano, czyli początek przygody, która miała być spontaniczna	22
Rozdział 3 - Cztery godziny we Włoszech, czyli jak zmieścić całe życie w jednym spritzu.....	28
Rozdział 4 - Zdjęcie z drinkiem, czyli prawdziwy powód podróży.....	35
Rozdział 5 - Rachunek, czyli moment kiedy matematyka wraca do rozmowy	42
Rozdział 6 - Powrót na lotnisko, czyli moment kiedy przygoda zaczyna się kurczyć	48
Rozdział 7 - Samolot powrotny, czyli filozofia 10 000 metrów nad rozsądkiem	55
Rozdział 8 - Poniedziałek rano i zdanie, które wszystko usprawiedliwia	62
Rozdział 9 - Następnym razem polecimy tylko na kawę	69
Rozdział 10 - Najtańszy powód podróży na świecie	75
Rozdział 11 - Jedno zdjęcie warte całego lotu	81
Rozdział 12 - Na jeden dzień być kimś innym.....	87
Rozdział 13 - Przerwa w rutynie, czyli najdroższa kawa w historii motywacji	93

Rozdział 14 - Życie jako historia, którą można opowiedzieć przy kolacji.....	99
Rozdział 15 - Czy moje życie nie jest trochę za bardzo normalne	105
Rozdział 16 - Historia na poniedziałek rano	111
Rozdział 17 - Przeglądanie lotów jako sport wieczorny.....	117
Rozdział 18 - To kosztuje mniej niż kolacja	123
Rozdział 19 - Kliknięcie, które zamienia żart w rzeczywistość	129
Rozdział 20 - Budzik o czwartej rano i pierwsze pytanie egzystencjalne.....	135
Rozdział 21 - Kolejka o piątej rano i tajne stowarzyszenie ludzi z absurdalnym planem	140
Rozdział 22 - Samolot pełen ludzi, którzy udają, że to normalne	146
Rozdział 23 - Wysiadanie z samolotu i uczucie: „Czy my naprawdę tu jesteśmy?”	152
Rozdział 24 - Drink o jedenastej rano i pytanie: „Czy to jest jeszcze śniadanie?”	158
Rozdział 25 - Moment, w którym ktoś mówi: „Musimy już iść”	164
Rozdziału, który był krótki, ale bardzo wyraźny.	167
Rozdział 26 - Lotnisko powrotne i uczucie: „Czy to już wszystko?”	169
Rozdział 27 - Powrót do domu i zdanie: „Jakbyśmy w ogóle nie wyjeżdżali”	175
Rozdział 28 - Następnego dnia wszystko wygląda trochę inaczej.....	180

Rozdział 29 - Kilka dni później ktoś znowu mówi: „Sprawdźmy tylko dla żartu”	185
Rozdział 30 - Dlaczego człowiek robi rzeczy trochę głupie	191
Rozdział 31 - Bo możemy.....	196
Rozdział 32 - Kiedy spojrzysz na to z dystansu, wszystko zaczyna być trochę zabawne	201
Rozdział o tym, dlaczego takie rzeczy prawdopodobnie będą się zdarzać coraz częściej.....	206
Rozdział 33 - Dlaczego takich historii będzie tylko więcej.	207
Rozdział 34 - Kiedy wszystkie te dni zaczynają układać się w jedną historię	212
Rozdział 35 - A gdyby tak polecieć na drinka	217

INTRO

Lotnisko o szóstej rano ma bardzo specyficzną atmosferę. To nie jest jeszcze dzień, ale też nie jest już noc. Ludzie stoją w kolejce do kontroli bezpieczeństwa z miną, która mówi jednocześnie trzy rzeczy: że są bardzo zmęczeni, że są bardzo podekscytowani i że absolutnie nie powinni podejmować żadnych decyzji finansowych o tej porze.

W rękach trzymają kawę za dwadzieścia złotych. W kieszeni boarding pass na lot za dziewiętnaście euro. A w telefonie aplikację bankową, której dzisiaj nie otworzą.

To jest niezwykle interesująca sytuacja psychologiczna.

Bo w tym momencie nikt nie myśli o tym, że jego konto wygląda jak lodówka studenta pod koniec miesiąca - światło się świeci, ale w środku jest raczej symbolicznie. Nikt też nie myśli o tym, że tydzień wcześniej kalkulował, czy może kupić droższy ser w Lidlu, czy jednak musi zostać przy tym, który ma nazwę brzmiącą jak nazwisko księgowego z Opola.

Nie.

Dzisiaj lecimy na drinka do Włoch.

To zdanie samo w sobie jest jednym z najbardziej spektakularnych wynalazków współczesnej cywilizacji. Bo gdyby ktoś powiedział je trzydzieści lat temu, prawdopodobnie zostałby potraktowany jak ktoś, kto przed chwilą przeczytał za dużo science fiction i powinien się na chwilę położyć.

Lecieć na drinka. Do innego kraju.

Na kilka godzin.

Mimo że nie bardzo nas na to stać.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się historia, która jest jednocześnie zabawna i trochę niepokojąca, bo dotyczy ogromnej liczby ludzi, którzy bardzo rozsądnie zarządzają swoim życiem – aż do momentu, w którym pojawia się bilet lotniczy za dziewiętnaście euro.

To jest moment, w którym logika wychodzi z pokoju, cicho zamyka drzwi i mówi: "Dobra, bawcie się, ja wrócę jutro."

Bo przecież gdy ktoś mówi: "Polecimy do Włoch na drinka", to w głowie pojawia się bardzo elegancki obraz. Mały stolik. Ciepły wieczór. Spritz. Może jakiś plac z fontanną. W tle ktoś gra na gitarze albo przynajmniej bardzo chce, żebyśmy myśleli, że gra.

Ten obraz ma jedną niezwykle ważną cechę: nie zawiera żadnych rachunków.

Nie zawiera kosztu dojazdu na lotnisko. Nie zawiera kawy za dwadzieścia złotych. Nie zawiera kanapki, która kosztuje tyle co mała książka w miękkiej okładce. Nie zawiera nocnego Ubera, który po powrocie nagle okazuje się droższy niż cały bilet lotniczy.

Obraz w naszej głowie kończy się dokładnie na słowie "drink".

Cała reszta jest jak ta scena po napisach w filmie, której nikt nie ogląda.

I dlatego to działa.

Gdyby ktoś powiedział uczciwie: "Słuchaj, w sobotę wstaniesz o czwartej rano, zapłacisz za trzy różne rzeczy, o których teraz nie myślisz, spędzisz kilka godzin w miejscach zaprojektowanych głównie do czekania, a potem wypijesz

drinka, który wcale nie będzie lepszy niż ten w twoim mieście, tylko będzie miał inne tło", prawdopodobnie znacznie mniej osób powiedziałoby: "Brzmi świetnie."

Ale nikt tak nie mówi.

Mówimy: "Lecimy na drinka."

I nagle wszystko staje się proste.

To jest w ogóle bardzo fascynujący mechanizm ludzkiego mózgu - zdolność do skracania całych złożonych procesów do jednego eleganckiego zdania, które brzmi jak reklama życia, którego jeszcze nie mamy, ale bardzo chcielibyśmy mieć.

Nie mówimy: "Spędzimy sześć godzin w transporcie."

Mówimy: "Skoczmy na drinka."

Nie mówimy: "To będzie logistyczny projekt."

Mówimy: "Mały wypad."

Nie mówimy: "To jest trochę finansowo nieodpowiedzialne."

Mówimy: "Żyje się tylko raz."

To ostatnie zdanie jest szczególnie interesujące.

Bo jest używane głównie w sytuacjach, w których ktoś właśnie robi coś, co jego przyszłe ja będzie musiało potem bardzo spokojnie wyjaśnić swojemu kontu bankowemu.

A jednak - działa.

Lotniska są pełne ludzi, którzy tydzień wcześniej byli bardzo racjonalni. Ludzi, którzy sprawdzali ceny paliwa, porównywali

abonamenty telefoniczne, zastanawiali się, czy warto kupić droższy makaron.

A teraz stoją w kolejce do samolotu i czują się jak bohaterowie filmu o spontaniczności.

To jest niezwykle piękny moment.

Bo przez kilka godzin naprawdę wierzymy, że jesteśmy ludźmi, którzy spontanicznie lecą na drinka do Włoch.

Nie ludźmi, którzy będą potem przez dwa tygodnie mówić: "W sumie to był drogi drink."

Wierzymy w tę historię z taką intensywnością, że zaczynamy ją opowiadać innym.

I to jest kolejny element tego zjawiska.

Bo bardzo szybko okazuje się, że najważniejszą częścią całej operacji nie jest wcale sam drink. Najważniejszą częścią jest zdanie, które można potem powiedzieć:

"Byłem na drinku we Włoszech."

To zdanie jest niezwykle wydajne społecznie.

Jest krótkie. Jest eleganckie. I robi bardzo dużo pracy w bardzo krótkim czasie.

Nie trzeba opowiadać o wstawaniu o czwartej rano. Nie trzeba opowiadać o kanapce za trzydzieści złotych. Nie trzeba opowiadać o tym, że przez pół godziny szukaliśmy stolika, a potem piliśmy spritza obok trzech innych osób z Polski, które miały dokładnie ten sam pomysł.

Nie.

Mówimy tylko: "Wyskoczyliśmy na drinka do Włoch."

I nagle brzmi to jak życie, które ma w sobie więcej światła, więcej spontaniczności i więcej sensu niż życie, w którym ktoś siedzi w sobotę na kanapie i ogląda serial.

Mimo że matematycznie sprawa jest dużo bardziej skomplikowana.

Bo jeśli ktoś naprawdę chciałby policzyć koszt takiego drinka, musiałby uwzględnić bardzo wiele rzeczy. Lot. Transport. Jedzenie. Czas. Zmęczenie. I ten dziwny moment w niedzielę wieczorem, kiedy ciało mówi: "Czy naprawdę było warto?"

Ale nikt tego nie liczy.

Nie dlatego, że nie potrafimy liczyć.

Dlatego, że pewnych rzeczy po prostu nie wolno liczyć, jeśli chcemy, żeby nadal były romantyczne.

To jest zresztą jedna z największych tajemnic współczesnego życia.

Wszyscy wiemy, że pewne decyzje są trochę nieracjonalne. Wiemy, że są droższe, bardziej skomplikowane i mniej wygodne, niż się wydaje w momencie ich podejmowania.

A jednak robimy je z ogromnym entuzjazmem.

Bo przez chwilę pozwalają nam poczuć, że nasze życie jest historią, którą warto opowiadać.

Nawet jeśli ta historia zaczyna się o czwartej rano na lotnisku i zawiera kanapkę kosztującą tyle co pół obiadu w normalnym świecie.

I właśnie dlatego warto przyjrzeć się temu zjawisku trochę dokładniej.

Bo "lecieć na drinka do Włoch" to nie jest tylko podróż.

To jest cały system przekonań, mechanizmów psychologicznych i społecznych rytuałów, które razem tworzą coś, co wygląda jak spontaniczność, a w rzeczywistości jest jednym z najbardziej skomplikowanych teatrów współczesnego życia.

A kiedy zaczniemy rozbierać ten teatr na części, bardzo szybko okaże się, że drink jest tylko początkiem historii.

Bo jeśli wydaje ci się, że lot na drinka jest absurdem, poczekaj, aż zobaczysz, co ludzie robią, żeby udowodnić, że było warto.

Rozdział 1 - Bilet za dziewiętnaście euro i złudzenie taniego życia

Wszystko zaczyna się od liczby, która wygląda niewinnie.

Dziewiętnaście euro.

To jest liczba zaprojektowana z chirurgiczną precyzją psychologiczną. Nie jest to trzydzieści euro, bo trzydzieści zaczyna już brzmieć jak decyzja. Nie jest to pięćdziesiąt euro, bo pięćdziesiąt wymaga kalkulacji. Dziewiętnaście euro wygląda jak coś, co wydarza się przypadkiem - jakby ktoś po prostu zostawił tę cenę na półce i każdy może ją sobie wziąć.

To jest cena, która nie brzmi jak podróż. Brzmi jak pizza.

Właśnie dlatego człowiek siedzący wieczorem na kanapie, z telefonem w ręku, nagle zaczyna rozważać coś, co jeszcze godzinę wcześniej brzmiałoby jak kompletnie absurdalny pomysł. Bo jeśli coś kosztuje dziewiętnaście euro, to nie jest już wyjazd. To jest eksperyment.

I eksperymenty zawsze brzmią rozsądniej niż decyzje.

Problem polega na tym, że bilet za dziewiętnaście euro jest tylko pierwszym zdaniem w bardzo długiej historii finansowej. Historia ta rozwija się powoli i spokojnie, jak powieść, której główny bohater nie zauważa, że każda kolejna strona zawiera nowy koszt.

Ale w momencie zakupu biletu nie czytamy tej powieści. Czytamy tylko tytuł.

"Lecimy."

I to jest zdanie o ogromnej sile emocjonalnej.